Nr. 144. Kraków, poniedziałek 25 maja 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołuduiu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Kartel dziennikarski.

Wyzyskiwanie bezbronności konsumentów, to jedna z cech i korzyści nowoczesnych drapieżnych organizacyj, zwanych kartelami. Obok lichwiarzy kartelowych, podrażających żelazo, skórę, bieliznę itd., pojawiają się na horyzoncie małego uświadomienia politycznego także kartele dziennikarskie, które na wzór innych wyzyskiwaczy umawiają się między sobą, jak trzymać w nieświadomości bezbronną rzeszę czytelników i całe społeczeństwo.

Przed kilku dniami widzieliśmy kartel galicyjskich dzienników przy podobnej robocie.

Poseł tow. Daszyński stanął w obronie wiary w niepodległość narodu polskiego, wskazał na reformy nieodzownie dla rozwoju kraju potrzebne i odrzucił precz konszachty z moskalofilami, a zwalczając chorobę szowinizmu u obu narodów, potępił zamach na namiestnika i po męsku przyznał zamordowanemu zasługi i zalety.

Mowa ta, której najzajadlejsi wrogowie przyznają potęgę talentu, zrobiła głębokie wrażenie w Izbie poselskiej, wstrząsnęła sumieniem ludzkiem i była — śmiało powiedzieć można — czynem politycznym.

Cóż z tą mową zrobił galicyjski kartel dziennikarski?

Skradł ją i zataił społeczeństwu polskiemu, a zrobił to w sposób tak niegodny, tak dziecinny, że wzbudził szczere politowanie dorosłych ludzi nad czytelnikami i abonentami tego dziesiątka galicyjskich gazet, które nazywają się szumnie „opinią publiczną“ klas posiadających.

Mowa była zbyt potężna, żeby się można było oprzeć jej wpływowi, więc ją schowano, tak jak się przed uczniami szkolnymi chowa śmiałe utwory ducha ludzkiego.

Dziecinna ta prasa nie mogła swojemi szmatami zasłonić zupełnie światła przed publicznością; zaczęła więc z mową tow. Daszyńskiego polemizować.

I oto czytamy w „Nowej Reformie“ ogromny, czteroszpaltowy artykuł, który zwalcza mowę posła socyalistycznego, mowę, o której taż sama „N. Reforma“ nie podała ani jednego słowa! To też polemika ta zwalcza mowę, której nigdy poseł Daszyński nie wypowiedział!

Mamy tu do czynienia z szantażem dziennikarskim, którego nie odważyłby się użyć — już ze względu na czytelników — żaden dziennikarz w innym kraju.

Za kłamstwa galicyjskich dzienników Sienkiewicz niewinnie został zasądzony; kłamstwo tych samych gazet utrzymuje całą publiczność w nieświadomości o tem, co się dzieje rzeczywiście w kraju czy za granicą; kłamliwe sprawozdania ze wschodniej Galicyi rozjątrzają coraz bardziej opinię polską i robią nieobliczalne szkody w naszej polityce.

Najciekawsze jednak, że nie osiągają nigdy swego celu w zupełności, bo socyalistyczne pisma, oraz dosłowne przekłady ze stenograficznego protokołu roznoszą mowy parlamentarne w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy po kraju.

Kłamstwa gazet mają więc „krótkie nogi“...

I nie pomoże to, że kartelowcy krzyczą ciągle „Polska! Polska!“, nie pomoże zasłanianie się narodem, bo Polska nie potrzebuje do życia kłamstwa, nie wskrześnie sztuczką i oszukańczym manewrem, a podburzony chwilowo szowinizm sił Polsce nie doda.

Przekręceniem i obelgą nie zbędzie się mowy posła Daszyńskiego; dziś już na to zapóźno.

Publiczność zaś, tylokrotnie oszukana, będzie w prasie robotniczej szukała tego, co zeskamotowały przed nią, jak przed żakiem szkolnym, gazety mieszczańskie. — Prasa robotnicza wychodzi też na tem nie najgorzej...

* * *

Wydanego przez Koło polskie „ukazu“, zabraniającego drukowania mowy Daszyńskiego, nie usłuchały jednak dzienniki lwowskie, mianowicie konserwatywne: „Przegląd“ i „Gazeta narodowa“, oraz urzędowa „Gazeta lwowska“, które zamieściły mowę posła Daszyńskiego w streszczeniu. „Wiek nowy“ i „Kuryer lwowski“ zamieściły ją również w streszczeniu o dzień później.

Wyłamały się więc z kartelu niektóre z dzienników mających interes w dokuczeniu wszechpolakom, jakoteż dziennik urzędowy, obowiązany do zachowania przynajmniej pozorów objektywności, i organ ludowców, który przecież poczuł, że mu jednak wobec swoich abonentów lwowskich nie wypada tak szybko „rozwijać się“ w kierunku Brandowskich i Stojałowskich.

Natomiast „Słowo polskie“ i „Nowa Reforma“, nie zamieściwszy ani słowa z tej mowy, zamieściły polemiki z nią. Polemikę zamieścił również „Kuryer lwowski“. Argumentacyi jakiejś niema ani śladu w tych szczególnego rodzaju „polemikach“. Jest tylko dużo bezczelności — w „Słowie polskiem“ bez osłonek, w „Nowej Reformie“ za parawanem komplementów. Z „polemikami“ temi rozprawimy się szczegółowo w następnym numerze.

Tu zaznaczymy tylko, że najlepszą odpowiedzią na tę nagonkę burżuazyjnej prasy galicyjskiej jest sama mowa Daszyńskiego. Kto ją przeczyta, temu unaoczni się w całej pełni perfidya tych gazet, które na nią napadają.

Strejk piekarzy w Krakowie.

Kraków, 24 maja.

Pomału majstrowie zaczynają przychodzić do przekonania, że nie zdołają przełamać solidarności robotniczej. W uznaniu tego faktu zaczynają z komitetem strejkowym układać się na własną rękę, bez oglądania się na „nieprzejednane“ stanowisko cechu. W sobotę znowu **3** majstrów czarnego pieczywa podpisało ugodę, wobec czego robotnicy u jednego stanęli w sobotę w nocy do pracy, zaś u dwóch staną jutro.

Majstrowie tymczasem odbijają sobie bezsilną swą złość na publiczności. W sobotnich dziennikach wieczornych ogłosili, że w nocy z soboty na niedzielę — i to począwszy już od dnia ogłoszenia — pieczywa wypiekać nie będą. Ma to być groźba pod adresem robotników, którzy jednak z humorem przyjęli ten „zamach“. Robotnicy zawsze żądali 36-godzinnego odpoczynku niedzielnego t. j. od soboty wieczór do poniedziałku do rana, jak go przepisuje ustawa i wobec oporu majstrów gotowi byli zadowolić się 24-godzinnym odpoczynkiem j. j. od niedzieli rano do poniedziałku rano. Jeżeli majstrowie teraz sami dają 36 godzin, to robotnicy z pewnością przeciw temu protestować nie będą.

Co jednak powiedzą zwolennicy „Czasu“ i „Reformy“, którym mimo „religijności“ nie chce się zrezygnować ze świeżych bułek w poniedziałek rano?

Obok tego usiłuje p. Bałuk anonsem w „N. Reformie“ zwabić robotników piekarskich z prowincyi do Krakowa. Daremny trud! P. Bałuk może jeszcze długo poczekać na łamistrejków, a tymczasem zaopatrywać swych odbiorców w wytwory swoich pod strażą policyi trzymanych chłopców.

Postępowanie policyi.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że 3 szpiclów policyjnych stało całymi dniami na rogu Rynku i ul. Wiślnej, wpatrując się w dom Związku rob., czy zgromadzeni tam strejkujący nie mają przypadkiem ochoty zrobić „rewolucyi“. To pilnowanie od 2 dni ustało, ale w zamian policya w inny sposób szykanuje robotników. I tak w sobotę w południe jakiś łamistrejk stanął na ul. Krakowskiej przed domem, w którym mieści się stow. „Postęp“ i zaczął wykrzykiwać, że strejkujący go pobili i że w „Postępie“ się skryli. Jako że łamistrejki zawsze się cieszą szczególnymi względami władzy, nie zawahał się komisarz policyi dr Minasowicz przed nieprawnem wkroczeniem do lokalu stowarzyszenia dla odbycia rewizyi za rzekomymi sprawcami pobicia. Oczywiście nikogo nie znalazł, bo opowiadanie łamistrejka było kłamstwem; pytamy jednak, jakiem prawem policya na podstawie denuncyacyi pierwszego lepszego indywiduum może pozwolić sobie naruszyć spokój domowy stowarzyszenia, które ze strejkiem nie ma nic wspólnego?

Kto jest łamistrejkiem?

Zaznaczamy jeszcze raz, że żaden z robotników piekarskich, którzy rozpoczęli strejk, nie wrócił do pracy z wyjątkiem tych piekarń, których właściciele zawarli ugodę. Majstrowie posługują się jednak różnymi osobnikami, którzy z piekarstwem nie mają żadnej styczności. I tak w jednej piekarni pracuje grabarz, w innej znowu kanalarz, jeszcze w innej prostytutka, a u Goldberga przy ul. Józefa 8 stanął do ciasta majster blacharski Józef Neuman, który porzucił swą pracownię przy ul. Rakowickiej i jął się „lukratywnego“ rzemiosła piekarskiego. A magistrat jako władza przemysłowa i sanitarna tego nie widzi...

* * *

Praktyki piekarzy a publiczność.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy list, który jest doskonałą ilustracyą tego, jak to „czeladź piekarska wyzyskuje majstrów“ a „wyzyskiwani“ majstrowie wetują sobie „straty“ na publiczności, która... milczy, oczekując prawdopodobnie interwencyi „ojców miasta“: Rady i prezydyum, które znowu... także milczą.

Jak zwykle, posłałem w sobotę rano chłopca po pieczywo do piekarni p. Starcka przy ul. Stachowskiego 22 i jak zwykle przyniósł mi on kilka rożków. Jakkolwiek w ciągu lat jestem już przyzwyczajony do coraz bardziej malejących wymiarów krakowskiego pieczywa, te przecież rożki wydawały mi się swoją małością niezwykłe. Ponieważ jednocześnie okazały się złe wypieczonymi, z ordynarnej mąki i bez jakiegokolwiek śladu masła, słowem zupełnie niesmaczne, posłałem chłopca do cukierni po sucharki. Gdy te przyniesiono, uderzyła mnie różnica w wymiarach pomiędzy sucharkiem i rożkiem. Mam w domu wagę dokładną, więc zważyłem dokładnie jedno i drugie, i, o dziwo, okazało się, że: sucharek lukrowany z cukierni za 4 hal. waży 3½ deka (35 grm), a rożek z piekarni p. Starcka także za 4 hal. — waży 1 deka (10 grm). Wszelkie komentarze chyba zbyteczne.

O ile wiemy z rozlepionych przez magistrat plakatów, piekarze obowiązani byli oznaczyć cenę i wagę pieczywa i zakomunikować magistratowi, no i naturalnie przynajmniej tych przez siebie samych oznaczonych norm — przestrzegać. Ponieważ jednak władze miejskie na nadużycia piekarzy nie reagują zupełnie, publiczność powinna reagować sama. Teraz nadużycia piekarzy wzrosły; korzystają oni ze strejku, aby przy jego ogniu upiec swe lichwiarskie interesy.

Ponieważ organy i wyrazicielki opinii publicznej: pisma, jedne z powodu otrzymywania jednostronnych, od majstrów tylko informacyi, drugie przez złą wolę, powodowane jednostronną niechęcią do socyalistycznej organizacyi, nie chcą, lub nie mogą ogłaszać nadużyć majstrów, przeto publiczność sama powinna sprawę skierować na drogę właściwą — przez wywarcie nacisku na władze miejskie i zmuszenie ich do rozciągnięcia baczniejszej kontroli nad praktykami i nadużyciami piekarzy, które rosną wprost zatrważająco. W każdym spostrzeżonym wypadku nadużycia żądać interwencyi władz. Również dla należytego poinformowania opinii publicznej i zbicia tendencyjnie — nieprawdziwych wiadomości szerzonych za pośrednictwem niektórych pism o kosztach materyałów wypieku, stosunku płac czeladzi do cen pieczywa i t. p., na tej drodze rzucam myśl zwołania publicznego zgromadzenia przez organizacyę czeladzi piekarskiej, na którem te wszystkie kwestye byłyby należycie wyjaśnione, a na które sądzę, ze względu na ważność sprawy, władze miejskie pomieszczenia odmówićby nie mogły i nie powinny. *E. N.*

Przegląd polityczny.

Dymisya na żart. Ministrowie wspólni bar. Aehrenthal i generał Schönaich podali się do dymisyi w następstwie odniesionej od Wekerlego klęski. Obaj ministrowie zobowiązali się wobec delegacyi austryackiej, że nowa sesya delegacyjna odbędzie się w maju b. r. i że podwyższenie gaż oficerskich wejdzie w życie z ważnością od 1 stycznia 1908 r. Tymczasem na konferencyi z ministrami węgierskimi udało się wytargować podwyższenie gaż tylko od 1 października b. r., zaś o zwołaniu delegacyi w bieżącym miesiącu nie ma mowy. Ta niemożliwość dotrzymania zobowiązania skłoniła obydwu ministrów do podania się do dymisyi, którą mogli tem łatwiej zaryzykować, że wiedzieli z góry, że cesarz jej nie przyjmie — przeciwnie skwituje ją albo orderem, albo pismem odręcznem.

Okazało się więc jeszcze raz, że wobec Węgrów ani delegacya austryacka, ani ministrowie wspólni nie mają żadnego znaczenia. Nie idzie nam o to, że oficerowie o parę miesięcy później dostaną wyższe gaże, ale o to, że równocześnie proponowane przez posła tow. Schuhmeiera polepszenie wiktu i podwyższenie żołdu żołnierzy także poszły w odwłokę. Delegacya austryacka, a względnie chrześcijańsko-socyalni jako promotorzy podwyżki gaż, mogą krzyczeć ile im się podoba, wobec Węgrów nic to nie pomoże.

TELEGRAMY

z dnia 24 maja.

Demonstracya w rocznicę komuny.

Paryż. Około 15.000 socyalistów i rewolucyonistów, wśród nich wielu deputowanych i radców miejskich, urządziło wczoraj na cmentarzu pod „murem sfederowanych“ demonstracyę. Na czele pochodu, który śpiewał pieśń międzynarodową, niesiono czerwony sztandar. Na cmentarzu odsłonięto pomnik autora pieśni międzynarodowej Pottiera, przyczem wygłoszono kilka mów. Między zjednoczonymi i niezawisłymi socyalistami przyszło do nieznacznego starcia. Niezawiśli oddalili się pod osłoną policyi.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma obradowała w sobotę nad działem „państwowy zakład pensyjny“. Referent komisyi Jeroktin wskazał na zwiększanie się wydatków na pensye i wsparcia, co daje powód do zaniepokojenia. Należy państwowy instytut pensyjny oprzeć na innych podstawach. Minister skarbu Kokowcew oświadczył, że jest obowiązkiem każdego państwa dbać o los ludzi, którzy mu poświęcili swe siły. Dział przyjęto według przedłożenia.

Wojna rosyjsko-perska.

Petersburg, Namiestnik Kaukazu doniósł ministrowi spraw zewnętrznych, że ze względu na zobowiązanie nadeszłe ze strony rządu perskiego uważa za rzecz możliwą spełnić żądanie szefa wojsk rosyjskich na granicy perskiej generała Snarskiego, t. j. przedłużyć termin spełnienia żądań o 15 dni, jeżeli car na to się zgodzi. Car przyjął to sprawozdanie i wydał rozkaz, aby zawiadomić o tem rząd perski przez rosyjskiego posła w Teheranie.

Bomba w kościele.

Coruna (Hiszpania). W konfesyonale kościoła św. Jerzego podczas mszy, na której byli obecni żołnierze, eksplodowała bomba. Dwaj żołnierze odnieśli zranienia od odłamków konfesyonału. Powstała panika, wiele osób zemdlało.

Coruna. Podczas eksplozyi w kościele św. Jerzego odniosły ogółem cztery osoby lekkie zranienia. Podczas ścisku kilka osób odniosło kontuzye.

Hiszpanie i Francuzi w Marokku.

Madryt. Minister spraw zagranicznych oświadczył w senacie w odpowiedzi na wywody wielu mowców na temat ostatnich zajść w Casablance, że wojska hiszpańskie w Casablance ograniczają się do wypełnienia w godny sposób zadania, jakie im przypadło na podstawie aktów z Algeciras. Zajście, które się wydarzyło w Casablance, jest przedmiotem śledzwa, prowadzonego z całą bezstronnością. Honor wojska hiszpańskiego jest wyższym ponad wszelkie zarzuty.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

Z TEATRU.

„Gdy umarli obudzimy się!“, epilog dramatyczny w 3 aktach H. Ibsena.

(*m*) Ku pięknu wzniosłemu, ku szczytom dążył Rubek-Ibsen — uczyńmy to połączenie, gdyż śpiew łabędzi Ibsena, jego „epilog“ aż nadto wyraźnie cechy smętnej zadumy poety nad sobą samym posiada — lecz misya apostolska, którą sobie narzucił, zniewalała go do penetrowania w obce dusze, do wędrowania po nizinach i zaułkach ich fałszu i obłudy... W tej apostolskiej pracy nieraz on czuć musiał chwile zwątpienia — gorzkiego — jak na Górze Oliwnej... Czy nie zatraca siebie samego, swego własnego prawa do szczęścia, do nieskrępowanych wzlotów?

Mimo to nie ustawał, zwątpienie odpędzał, od kielicha goryczy ust nie odsuwał. Sam tylko gorzkniał; czuł to i lękał się, że ta goryez w nim miłość przeżera. Aż oto w starości — wstecz się obejrzał. I zmógł go żal, czy przeciw własnemu „ja“ nie zawinił — on, który głosił naukę cenienia nadewszystko indywidualności ludzkiej?

U podstawy cudnego posągu — uzmysłowienia najgórniejszych swych porywów i natchnień, rzeźbiarz Rubek nagromadza mnóstwo figur, które mu natrętnie podsuwa życie. Pozbył się swego cudnego modelu. Wkońcu portretuje już tylko postaci, budzące w nim odrazę... Dobrze mu się powodzi — o ironio: nikt bowiem nie dostrzega jego zmagań wewnętrznych. Tymczasem w nim nie wygasła doszczętnie pamięć czarownego modelu. Chce się otrząsnąć. Niech wrócą zachwyty dawne, dawne porywy: *excelsior!* Lecz oto lawina strąca go z drogi, wiodącej ku szczytom...

Już nie sądzone mu tak górne loty: niedarmo cień złowrogi, jakby zmora, towarzyszył cudnej ewokacyi przeszłości...

Oto w najlakoniczniejszej formie przypomnienie myśli i uczucia przewodniego — „epilogu“ Ibsena.

Wykonanie wypadło naogół poprawnie, choć nie bez pewnych usterek. P. Mielewski cokolwiek zanadto przypominał człowieka fizyznie chorego. P. Arkawinówna w swych wybuchach niekiedy mijała się ze szczerością. Bardzo dobrą była pani Wysocka. Poprawnie wykonał czwartą rólkę p. Węgrzyn.

KRONIKA.

Kraków, 25 maja.

Kto zacz jest pan Maślanka? Donieśliśmy, że po mowie tow. Daszyńskiego na czwartkowem posiedzeniu parlamentu wstał p. Maślanka i w imieniu „ludu polskiego“ odmówił tow. Daszyńskiemu prawa do zabierania głosu w imieniu tegoż ludu. Napisaliśmy już krótko, kim jest ów Maślanka; teraz za bratnim naszym organem „Głosem“ podajemy następującą jego charakterystykę:

Maślanka, wójt z Zubrzy, dostał się do parlamentu przypadkiem jako zastępca Abrahamowicza, kiedy ten złożył mandat z okręgu wiejskiego Lwów-Gródek. Mandat ten zrabowany został przy pomocy niesłychanego terroru władz, o czem w swoim czasie dość pisał „Kuryer lwowski“ i „Monitor“. Maślanka jest typem chłopa głupiego i zarozumiałego, a zarazem chłopa karyerowicza, który grzebie się w górę sposobami lokajskimi. I takie to indywiduum, jako „zastępca ludu polskiego“ z polecenia Koła polskiego oświadczyło, że tow. Daszyńskiemu, który życie całe poświęcił dla pracy nad polskim ludem, nie przysługuje prawo przemawiania w imieniu tegoż ludu! Tak, tak, Europa nie wiedziała dotąd, kto zacz jest Daszyński, teraz dopiero po „sprostowaniu“ mądrej Maślanki będzie wiedziała, że Daszyński nie jest przedstawicielem ludu polskiego.

Chłopi z Zubrzy informują nas, że w ich gminie sensacyę wywoła wiadomość, iż Maślanka przemówił i to odrazu pasował się na reprezentanta ludu. Co do pierwszego, to Maślanka znany był jako niemowa, za którego pisał i mówił syn jego Kazimierz, a często nawet z za stołu wójtowskiego wyręczał ojca, kiedy trzeba było powiedzieć coś ze sensem. Parlamentarne „sprostowanie“ napisał Maślance oczywiście któryś z jego chlebodawców.

Co się tyczy reprezentacyi, to dotąd uważano Maślankę tylko za reprezentanta karczmarzy, którym przy wyborach dawał duży zarobek, oczywiście z kieszeni Abrahamowicza. Homeryczny śmiech wywołało przemawianie Maślanki w imieniu ludu polskiego; odtąd też we wsi będą go nazywali „reprezentantem“, jak ongiś „geometrą“, za co do sądu ludzi pozywał.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza urządza 28 b. m. we czwartek wycieczkę do filtrów miejskich na Bielanach pod przewodnictwem prof. Bujwida. — Punkt zborny o godz. 7 rano przy rogatce Zwierzynieckiej. Karty uczestnictwa po 50 h do nabycia w czytelni Uniwersytetu Ludowego (Szewska 16). Bufet własny.

Poprzedniego dnia o godz. 6½ wieczorem w Zakładzie hygieny (Strzelecka 7) wykład prof. Bujwida „O urządzeniach wodociągowych“. (bezpłatny dla uczestników).

Wycieczki naukowe. Z akademii handlowej donoszą, że dnia 24 b. m. wyjechali uczniowie 4 kursu tutejszej szkoły z profesorami Antoniewiczem i Weigtem do Hamburga celem zwiedzenia tamtejszych warsztatów okrętowych, magazynów, zakładów handlowych, urządzeń portowych itp.

Korzystając z uprzejmości komitetu, urządzającego wycieczkę do Pragi, uda się wycieczka szkolna złożona z 14 uczniów wyższej i dwuklasowej szkoły handlowej wraz z profesorem Ippoldtem w czasie Zielonych świąt do Pragi, celem zwiedzenia tamtejszej wystawy.

Brutal. W nocy z soboty na niedzielę około godz. 11 wracał robotnik z fabryki Peterseima nazwiskiem Domaszek ul. Szkolną do domu. Nagle napadł na niego majster gisserski z tejże fabryki, niejaki Błachut, i bez najmniejszego powodu zaczął go okładać laską po głowie, zadając mu liczne obrażenia.

Domaszek dał się oglądać przez lekarza sądowego i wniósł przeciw brutalowi doniesienie karne do sądu. Robotnicy nie omieszkają też takiego draba nauczyć poszanowania dla siebie.

Gruba kradzież. W nocy z czwartku na piątek okradziono mieszkanie p. Anny Liebermanowej przy ul. Zielonej, przyczem z rozbitych szaf i biurków zabrano kosztowności i garderobę wartości 3000 K. W sobotę aresztowano sprawcę czynu w osobie 27-letniego wielokrotnie karanego Adolfa Piotrowicza, w którego mieszkaniu znaleziono część skradzionych rzeczy, inne zaś zdołał był już sprzedać.

Aresztowanie mordercy. W jednym z domów noclegowych na Kleparzu aresztowano w nocy z piątku na sobotę Antoniggo Janaska, który 15 b. m. wspólnie z bandą obrabował i zabił rodzinę Sobczyków w Wojtkowicach, gub. Piotrkowskiej w Królestwie Polskiem. Przy aresztowanym znaleziono 570 K, pochodzące z tego rabunku. Janasek podał też nazwiska dwóch wspólników zbrodni, a policya tutejsza odniosła się w tej sprawie do rosyjskiej.

Ofiara Wisły. W sobotę po poł. utonął w Wiśle koło mostu zwierzynieckiego uczeń III kl. gimnazyalnej Cyganik. Tonącemu nikt nie pospieszył na ratunek, mimo że dużo ludzi używało kąpieli.

Teatr rozmaitości w parku krakowskim cieszy się wielkiem powodzeniem i gromadzi znaczną liczbę publiczności. Ostatni program jest niezwykle interesujący. Obok produkcyj akrobatycznych i ekwilibrystycznych program wypełnia jeszcze wielce wesoła farsa francuska „Nareszcie sami“, oraz obrazy kinematograficzne. Szczytem programu jest występ trupy „Edn Mustafy“, której naczelnik na tle oryentalnym wykonuje nadzwyczajne produkcye. W farsie tytułowe role młodych małżonków w podróży poślubnej grają pp. Kalinowska i Barwiński. Cały program wogóle jest niezwykle interesujący.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (przedostatni występ M. Tarasiewicza).

Wtorek: „Gdy umarli obudzimy się“, epilog dram. w 3 aktach H. Ibsena.

Środa: „Z dobrego serca“, obrazek scen. w 1-ym akcie L. Rydla, „Pan Geldhab“, kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry (występ A. Siemaszki).

Czwartek: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowym z r. 1764—1768, nap. J. Grabowski (ostatni występ M. Tarasiewicza).

Piątek: „Cavaleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagni'ego, „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla.

Sobota: „Karyerowicz“, kom. w 4 aktach J. Blizińskiego (występ A. Siemaszki).

Niedziela: o godz. 3-ej po poł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. W. Lassoty. O godz. 7 i pół „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Nowiny lwowskie.

Sprawa Siczyńskiego. Onegdaj nadeszło do sądu tutejszego od najwyższego trybunału w Wiedniu wniesione przez Mirosława Siczyńskiego podanie o delegowanie pozagalicyjskiego, a przedewszystkiem wiedeńskiego sądu, celem zaopiniowania i oświadczenia się. Podanie to było w sobotę przedmiotem narad Izby radnej, która uchwaliła oświadczyć się przeciw delegacyi pozalwowskiego sądu. Od Izby radnej podanie to pójdzie do sądu wyższego, który również je zaopiniuje, a następnie pójdzie do najwyższego trybunału, który wyda ostateczną decyzyę. Akt oskarżenia już wygotowany i zostanie jutro doręczony. Przeciw aktowi oskarżenia wniesie prawdopodobnie Siczyński sprzeciw, gdyż życzy sobie tego rodzina, która mu napisała list z takiem poleceniem.

Stan zdrowia Iwana Franki, znakomitego poety i publicysty ruskiego, znacznie się pogorszył. Występują już objawy paraliżu, wobec czego koniec niebawem nastąpi.

Z kraju.

Za „pochwalanie“ zamachu. Prokuratorya państwa zarządziła dochodzenie przeciw kilku Rusinom w Kałuszu, którzy mieli publicznie pochwalać zastrzelenie namiestnika. Śledztwo toczy się przeciwko lekarzowi Kurowcowi, wybranemu niedawno posłowi do sejmu, przeciw proboszczowi ks. Petrusiewiczowi, 2 sędziom Feiglowi i Szczerbatiukowi, tudzież przeciw ruskiemu klerykowi Soroce o przestępstwo z § 305 u. k.

Strejk fiakrów wybuchł w Tarnowie w piątek 22 b. m. z powodu wydanego im przez policyę miejską nakazu noszenia jednakich, uniformowych czapek. Zarządzenie to policyi tarnowskiej jest wielce komiczne; mało było w Pipidówce mundurów, więc mądrzy dygnitarze postanowili wprowadzić jeszcze jeden... Ten bezsensowny nakaz nie ma żadnego celu ani uzasadnienia. Do czego ma służyć ta liberya? Czy może dla zaspokojenia estetycznych wymogów Abderytów? Fiakrzy tarnowscy solidarnie oparli się temu bezmyślnemu nakazowi i odpowiedzieli strejkiem, skutkiem czego w całem mieście przestały kursować dorożki.

Mąż i żona zasypani. W Chorostkowie zasypała góra włościanina Piotra Sorokę i jego żonę, zajętych kopaniem ziemi. Soroka zdołał szczęśliwie ocalić się, żona jego zaś została na śmierć zasypana.

Z zaboru rosyjskiego.

Posłowie z I Dumy w „Krestach“ W więzieniu Krestowskiem osadzono 17, obecnych w Petersburgu, posłów do I Dumy, skazanych za odezwę wyborską. Między innymi, uwięziony został poseł Petrunkiewicz. Tłum publiczności towarzyszył pochodowi skazanych posłów. Rzucano kwiaty.

Policya kolejowa. Do Lublina przybyło wczoraj z Warszawy 15 strażników kolejowych. Policyanci ci mają uniformy konduktorskie a uzbrojeni są w karabinki „Berdana“. Na stacyi lubelskiej wyznaczono wogóle etat 30 takich policyantów, reszta przybędzie za kilka dni.

Ze świata.

Kongres architektów w Wiedniu ukończył w sobotę obrady. Postanowiono następny kongres odbyć w Rzymie 1911 r.

Katastrofa balonu. Według doniesienia z Okland w Kalifornii okręt powietrzny „Great Morell“ spadł podczas jazdy próbnej z wysokości 300 metrów. Okręt ten ma długości 450 stóp, a balon jego mieści 50.000 stóp sześciennych gazu. Balon, jak donosi dziennik „Sun“, pękł nagle, a statek, w którym znajdowało się dwudziestu pasażerów, opadał powoli do wysokości 75 stóp ponad ziemią, poczem balon nakrył statek i opadł na ziemię, grzebiąc pod sobą podróżnych. Siedm osób zginęło, inne odniosły ciężkie obrażenia.

Eksplozya działa. Przy próbie 15-centimetrowego granatu o wzmożonem działaniu, którą podjęto na placu strzelania artyleryi w Stollenau (Austrya Dolna) eksplodował nabój w rurze haubicowej i zniszczył haubicę i lawetę zupełnie. Nie pociągnęło to za sobą żadnego wypadku w ludziach. Powodu eksplozyi dotąd nie stwierdzono.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje—fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane—za gotówkę i na spłaty—**bez zaliczki.**

Ucieczka jezuity do Ameryki.

Gdyśmy za „Robotnikiem Śląskim“ podali wiadomość o jezuicie Sieprawskim z Karwiny, który shańbił chorą podczas udzielania jej ostatnich sakramentów, wówczas dzienniki klerykalne napadły na nas, krzycząc: znowu oszczerstwo socyalistyczne, znowu poniewieranie stanu duchownego przez bezbożnych socyalistów!

I oto okazało się wkońcu, że nie tyle my byliśmy bezbożnymi, ile raczej pobożny ksiądz jezuita Sieprawski gwałcicielem chorej kobiety.

Mianowicie gazety ostrawskie doniosły onegdaj, że ks. Sieprawski uciekł do Ameryki, obawiając się odpowiedzialności karno-sądowej. Jeszcze dnia 8 maja pisał „Robotnik Śląski“:

„Stwierdzamy, że wszystko, co o shańbieniu Amalii Pierzyny przez jezuitę ks. Sieprawskiego napisaliśmy, potwierdza w zupełności jej matka, a nadto żony górników Topiarzowa i Urbankowa, które to pierwsze rozpowiedziały. Daremnie usiłuje „Gwiazdka Cieszyńska“, która jest organem jezuitów karwińskich, poszczuć przeciwko nam „władze“, daremno woła o prokuratora i o policyę! Za nim rozpaczliwy krzyk „policya!“ odpowiadamy: Tak jest, gdzie jest policya?! Dlaczego dotychczas nie aresztowano ks. Sieprawskiego? Czyn, o który jest podejrzany, jest pospolitą, hańbiącą zbrodnią, zagrożoną kilkuletniem więzieniem, a ustawa wyraźnie nakazuje, że w takim wypadku należy podejrzanego aresztować. Czyż nakaz aresztowania znowu będzie wydany dopiero wtedy, gdy ks. Sieprawski połączy się w Ameryce z ks. Gałuszką ze Stonawy? Gdy w Zebrzydowicach niedawno rzucono podobne podejrzenie na 16-letniego chłopca, żandarm bez namysłu skuł go w kajdany i odprowadził do aresztu śledczego. Tak jest, i my, za przykładem „Gwiazdki Cieszyńskiej“, żądamy równego prawa dla wszystkich“...

Naturalnie ks. Sieprawskiego nie aresztowano. Policya zaczekała, aż zbierze swoje manatki, uporządkuje swoje interesy, kupi sobie kartę okrętową... Ksiądz Sieprawski skorzystał należycie z pozostawionego mu czasu i wyjechał sobie do Ameryki...

Z różnych stron.

Tortury w Ameryce. — Jazda balonem z przeszkodami.

W Nowym Jorku wielką sensacyę wywołały odkrycia tortur, któremi się posługuje policya, aby wydobyć z więźniów zeznania. Pewien robotnik rolny, nazwiskiem Franciszek Zastera, został uwięziony pod zarzutem dokonania zbrodni przez zamordowanie farmera, jego żony i służącej. Przez trzy dni przeczył, jakoby był sprawcą morderstwa, chociaż policya nie dała mu nocami spać, oprowadzając go po celi, zadawano mu bez ustanku pytania, aby go zawikłać w sprzeczności. Ponieważ ta metoda przesłuchiwania nie okazywała się skuteczną, użyto tak zwanego „trzeciego stopnia“. Do celi przyniesiono odzież zamordowanych i kazano więźniowi, aby się ubrał w skrwawioną koszulę zamordowanego i z ręką na sercu złożył przysięgę, że jest niewinny. Uwięziony skruszył się i złożył „zeznanie“. Okazało się jednak, że zeznanie to było fałszywe, a więzień oświadczył, że je złożył, aby uniknąć dalszych tortur. Sąd wdrożył ścisłe dochodzenia.

* * *

Z Berlina donoszą: Balon „Dresden“, który brał udział w biegu o nagrodę w Kolonii i zapędzony został aż nad Tatry, miał do zwalczenia bardzo wiele przeszkód. Ciężkie chmury deszczowe zmusiły podróżnych do użycia liny ratunkowej. Lina ta jednak została przed wzlotem źle zwinięta i niezwykle trudno było ją rozwikłać. Od północnych Czech uniósł się balon w górę na wysokość 4.800 m., ponieważ prąd wiatru w wyższych sferach był silniejszy. Była to największa wysokość, do jakiej balon ten przy swej ilości gazu mógł się wznieść. W trzech godzinach odbył tu drogę 255 klm. W ten sposób mimo wielkich przeszkód na początku jazdy udało się mu odbyć najdłuższą drogę ze wszystkich balonów, które się wzniosły, tj. 980 klm. w 18 godzinach.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność malarze!** We środę 27 maja o godz. 6 ej wieczór odbędzie się wspólne zebranie poufne I i II grupy w sali związku stow. robotniczych (Wiślna 5) z porządkiem dziennym: Stosunki warsztatowe a organizacya. O liczny udział uprasza Zarząd. 2—5.

* **Podgórze.** Zgromadzenie partyjne odbędzie się w poniedziałek 25 maja o godz. 8-ej wieczór w lokalu stow. robotn., Mały Rynek l. 4. Na porządku dziennym: wybór 2 delegatów na kongres partyjny. Wstęp mają tylko towarzysze, płacący podatki partyjne. Obecność konieczna. 2—2.
Komitet P. P. S. D. w Podgórzu.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim. - Program od 16 do 31 maja.

Zmiana obrazów i komedyjki co sobotę.

Fenomenalny program nowości!

Edn Mustafa Troupe, wspaniały oryentalny akt ekwilibistryczny. — **Les 5 Cliquots,** najznakomitsze tancerki akrobatyczne. **Barta Palaggi,** akt wokalny. Nowość bioskopowo-transformacyjna. **Tom Butler,** najkomiczniejszy cyklista. **Miss Leona,** niezrównana dama elastyczna. **Miss Elly,** żonglerski akt na drucie.

Nowość: Ptaszek Zuzi. Farsa ze śpiewami i tańcami Frascota. Muzyka rozmaitych kompozytorów. — Zupełnie nowe sensacyjne obrazy bioskopu ameryk.

Kierownik art.: **Rud. Franziak.** Kapelm.: **St. Czyżowski.**
Początek o godz. 8 wieczór.

Bilety bez nadwyżki są do nabycia do godz. 6 w cukierni WP. Brzeziny, róg ul. Szewskiej i Rynku.

W każdą niedzielę i święto: **Koncert orkiestry** p. Czyżowskiego pod osobistem kierownictwem. Po przedstawieniu codziennie w sali restauracyjnej **KONCERT** tejże orkiestry do godziny 1-ej w nocy.
Wstęp wolny. **Restauracya renomowana.**